

To zabawne jak przewrotny potrafi być nasz los.
Coś co jednego dnia uważamy za największą tragedię z biegiem czasu okazuje się naszym zbawieniem.
Takie jest właśnie życie.
Nic nie dzieje się bez przyczyny.
Nawet jeśli dzisiaj wydaje Ci, że wszystko się wali i nic nie jest tak jak powinno być, nie przejmuj się. To znaczy jedynie, że nie dotarłeś jeszcze do tego miejsca, które jest Ci przeznaczone.

Czasami trzeba się rozpaść na tysiąc kawałków, żeby móc się naprawdę odnaleźć.
Nie da się odzyskać siebie, jeśli wcześniej nie straci się wszystkiego, w co wierzyło się bezgranicznie.

Świat jeszcze śpi.

Na zewnątrz cisza, tylko wiatr porusza firanką w otwartym oknie.
Oddycham głęboko, próbując zapamiętać zapach lata, pól i porannej rosy.
Jeszcze nie wiem, że za kilka godzin nic już nie będzie takie samo.

Jeszcze wierzę, że dom to schronienie.
Że mama zawsze będzie obok.
Że zło istnieje tylko w filmach, a nie w naszych czterech ścianach.

Ale potem przychodzi ten dzień – dzień, który rozdziera dzieciństwo na pół i nie pozwala już nigdy wrócić do tego, co było.
Krzyk. Uderzenie. Cisza.
Ta najgorsza, w której nie słyszeć już nic, nawet własnego serca.

Nie pamiętam momentu, w którym przestałam być dzieckiem.
Może wtedy, gdy zobaczyłam przerażenie w oczach matki.
A może wtedy, gdy zrozumiałam, że milczenie potrafi boleć bardziej niż cios.

Patrzę, jak wszystko, co znałam, spada w przepaść, a ja razem z tym.
Nie rozumiem jeszcze słowa „koniec”, ale czuję, że właśnie się zaczyna - moja historia.

Historia dziewczynki, która pewnego dnia przestanie się bać.

Bo, żeby odzyskać siebie, trzeba najpierw stracić wszystko.